Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 53. KRAKOW, DNIA 30 GRUDNIA 1928 R. ROK IV.

DZWON NIEDZIELNY

POSŁANNICTWO DZIECIĄTKA JEZUS.

(Z cyklu: Katolicy do czynu. V).

Czy nie słyszycie posłannictwa Dzieciątka Jezus?! Hufce i chóry aniołów śpiewają nad Jego Stajenką: „Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Ta pieśń przecudowna gromadzi koło Stajenki rok-rocznie miljony ludzi, do których Boża Dziecina wypowiada swe posłannictwo: „Przykazanie nowe daję wam: abyście się społem miłowali". „Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu" (Jan 13, 34-5). Narodzenie Pana Jezusa i Jego pozostanie między nami w Najśw. Eucharystji jest dowodem najwyższej miłości Boga dla nas ludzi: kocha nas i dlatego mieszka z nami, jest naszym Pokarmem w Słowie wcielonym. Żadna choćby największa miłość człowieka ku człowiekowi nie zdobędzie się na podobny dowód miłości.

Ze śpiewem aniołów dolatuje nas wciąż:... Chwała... Bogu... pokój... ludziom... Z ust zaś Dzieciny wyrywa się nieustannie boskie słowo: miłość!



Pierwsza modlitwa...

Program akcji Katolickiej XX-go wieku zrodził się zatem w Żłóbku betlejemskim. Wszystkie nasze Katolickie poczynania mają bowiem dążyć do powiększenia chwały Bożej i zabezpieczenia pokoju — prawdziwego bożego pokoju — dla ludzi. Różdżką zaś czarodziejską w tej pracy ma być, musi być: miłość! Wszystko to są stare — bo blisko 2000 letnie — prawdy, a jednak mimo znudzenia przy ich powtarzaniu — takie nowe! Jakże przerażająco nowe! Któż bowiem z „Katolików czynu" zanurzył się w głębokościach miłości Boga?! Kto z nas się przejął do krwi w żyłach, do szpiku w kościach **nowem** przykazaniem Dzieciątka Jezus, „abyśmy się społem miłowali"! Przykazanie to jest dla nas i dzisiaj „nowem". Pan Jezus dał nam moc, „abyśmy się stali synami (i córkami) Bożymi" (Jan 1, 12). To synowstwo Boże powinno się zatem objawiać w **ofiarnej miłości bliźniego**, czego nieśmiertelny, boski przykład dał nam właśnie Chrystus.

Katolicy! Chcecie świat zawojować?! Chcecie, czy na serjo chcecie odrodzić społeczeństwa i państwa w Chrystusie?! Zróbcie to czynami miłości bliźniego! Świat dzisiejszy jest jakby umyślnie stworzony dla tych czynów! Tyle nędzy! Tyle niedobrowolnego ubóstwa! Tyle łez wdów, inwalidów i sierót! Na ciele ludzkości tyle ran otwartych i jątrzących! Tyle biednych dzieci, studentów, akademików! Tyle opuszczonych starców, więźniów i kalek! Tyle głodnych Ewangelji — pogan i opuszczonych misjonarzy! Wszyscy ci Łazarze słyszą śpiew aniołów, słyszą z ust Dzieciny słowo miłość i czekają spragnieni, bólem, głodem i chłodem wypaleni zjawienia się wśród nich — miłości... ofiarnej. prawdziwej miłości bliźniego. Noc betlejemska uczy nas dostatecznie, jak tę miłość rozumieć. Oto pasterze przynoszą biednej Dziecinie — jak godni potomkowie Abla — wszystko co najlepsze. Nasza zaś „ofiarna" miłość „gwiazdkowa" jest zdobiona pieczęcią Kaina. Ot, tak sobie, co nam już niepotrzebne, bez czego się obejść możemy, to dajemy (jeżeli dajemy!) ubogim i nędzarzom W olbrzymiej części taka jest nasza „miłość" bliźniego — a zatem i miłość Boga, gdyż te dwie miłości w swej istocie są tylko jedną — miłością.

Liczne stowarzyszenia Katolickie przepełnione są dobremi chęciami i pięknym programem. Dno piekła jest podobno takiemi właśnie „dobremi" chęciami i programami wysadzone. W naszych rękach jest moc, w naszej mocy spoczywa władza, by z tych dobrych chęci stworzyć ów upragniony raj — na ziemi. Osiągniemy ten cel czynami, kwiatami miłości, jakiemi są: miłosierdzie, jałmużna i ofiara. Nowoczesne herezje bezbożnego socjalizmu i komunizmu znikną bez śladu, zdławią się swoją złością i nienawiścią, jeżeli ci, którzy mają i siebie za katolików uważają, w imię nowego przykazania miłości uczynią dobrowolną ofiarę z nadmiernego przywiązania do pieniędzy i majątków. Dzieciątko w żłobie zwraca nam uwagę, byśmy sobie czynili przyjaciół z mamony niesprawiedliwości (Lk. 16, 9) Jak ten obowiązek zlekceważymy, strasznie się zemści na nas lub na pokoleniu następnem... Sprawdzianem miłości jest ofiara. Wargami, piórem wysławiamy wciąż tę miłość, dajmy dowody czynem — niszczeniem, całopaleniem miłości własnej.

Nowe przykazanie, o miłość, boska miłość, kiedyż przez ciebie Katolicy przyprowadzą nie — Katolików do adoracji Bożej Dzieciny?

Kiedy?

Katolicy w stowarzyszeniach, wy rycerze Chrystusa, kiedy zaczniecie bronią miłości bojować?

X. F. Machay.

Wszystkim naszym Sz. Czytelnikom i Przyjaciołom Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku

REDAKCJA.

Narodzenie Pańskie.

Dzisiejszy dzień, dzień Narodzenia Pańskiego, — to dzień przeogromnej radości.

»W mieście Dawida narodził się Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem »(Ewangelja z Mszy św. I)**.

Niechaj się weselą niebiosa i raduje się ziemia przed obliczem Pana, albowiem przychodzi«. (Ofiarowanie z Mszy św. I)

»Raduj się wielce, córko Sjonu; wychwalaj, córko Jeruzalem: oto Król Twój przychodzi święty i Zbawiciel świata«. (Komunja z Mszy św. II).

»Alleluja, alleluja. Dzień święty zajaśniał nam: pójdźcie, narody, i oddajcie pokłon Panu, albowiem światłość wielka zstąpiła dziś na ziemię. Alleluja«. (Ze Mszy św. III).

* Uroczystość dzisiejsza nosi w języku liturgicznym nazwę: Nativitas Domini (Narodzenie Pańskie).

** Mylnie u nas nazywają ludzie Mszę św., odprawianą w dzień Narodzenia Pańskiego o północy, Pasterką: jest to Msza św. anielska, druga Msza św. zwie się pasterską, a trzecia królewską. Decyduje o nazwie Ewangelja.

Ewangelja z Mszy św. pierwszej: Łuk. 2 1 14.

W on czas: Cezar August wydał edykt, aby spisano ludność we wszystkich ziemiach. Tego spisu dokonano, zanim Cyrynus został wielkorządcą Syrji. Szli więc wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Wybrał się też i Józef z Galilei, z miasteczka Nazaretu, do Judei, do miasta Dawida, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawidowego, aby się dać wpisać z Marją, poślubioną swą małżonką, która była brzemienna. I porodziła Syna Swego pierworodnego i uwinęła Go w pieluszki i ułożyła Go w żłobie; bo nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tejże okolicy obozowali pasterze w polu, odbywając straż nocną nad stadem swem. A oto Anioł Pański zjawił się przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła, czem się mocno przerazili. Anioł zaś rzekł do nich: Nie bójcie się; — bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem ludu całego: W mieście Dawida narodził się wam dzisiaj Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem. A oto znak

dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. Nagle też zjawiły się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, które wielbiły Boga i mówiły: „Chwała Bogu w niebie i na ziemi; pokój ludziom dobrej woli!«

Ewangelja z Mszy św. drugiej: Łuk. 2, 15 20.

W on czas: Pasterze mówili jeden do drugiego: Chodźmyż do Betlejem, by zobaczyć to, co zaszło, co Pan nam objawił. Przyszli tedy z pośpiechem i znaleźli Marję i Józefa i Niemowlę, złożone w żłobie. A obaczywszy, rozpowiadali co było im powiedziane o tem Dzieciątku. Wszyscy zaś, którzy słyszeli, dziwowali się także temu, co im pasterze mówili. A Marja przechowywała wszystkie te zdarzenia i rozważała je w sercu Swojem. — Pasterze zaś powrócili, chwaląc i wielbiąc Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, tak jak im było obiecane.

Dzisiaj obchodzimy rocznicę tego dnia, w którym niepokalana dziewiczość błogosławionej Marji wydała na ten świat Zbawiciela. (Modlitwa z Kanonu na Narodzenie Pańskie).

Dzisiaj spieszymy razem z pastuszkami, wołając z radością: Chodźmyż do Betlejem, by zobaczyć to, co zaszło, co Pan nam objawił.

Litujemy się nad tą Dzieciną, położoną w żłóbku, niedołężną zda się, jak każde dziecię.

Patrzymy na tę Dziecinę, owiniętą w pieluszki z czułością, z jakiemś rozrzewnieniem — ale czyż nieraz nie patrzymy zbyt po ludzku, jak na każde dziecię?

W dniu dzisiejszym musimy sobie wyraźnie uprzytomnić, że to Dzieciątko to nie tylko Człowiek, ale to Bóg — Człowiek.

Cała liturgja Kościoła w dzień Narodzenia Pańskiego, przepojona jest tą prawdą, że narodzone Dzieciątko, jako Człowiek, jest równocześnie Jednorodzonym Synem Boga Ojca. »I z Ojca zrodzonym przed wszystkiemi wiekami«. Ten Jezus, który przyszedł na świat, jako Dziecię, jest Bogiem z Boga, światłością z światłości, Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego. Zrodzonym nie stworzonym, współistotnym Ojcu«. (Credo we Mszy św).

»Stał się On tem wyższym od Aniołów, im osobliwsze nad nich odziedziczył imię. Bo do któregoż kiedy z Aniołów powiedział Bóg: Tyś Mój syn, Jam dziś zrodził Ciebie? I innym razem: Ja Mu ojcem będę, a On Mi będzie synem? I gdy znowu wprowadza na świat Tego Pierworodnego Swego, powiada: Niechaj Mu się kłaniają wszyscy Aniołowie Boży. O Aniołach mówi się tak: Aniołów Swoich czyni On jako wiatry i sług Swoich, jako płomienie ognia. O Synu zaś; Stolica Twoja, Boże, na wieki wieków: berło sprawiedliwości, berło Królestwa Twego«. (Lekcja z Mszy św. III).

Dlaczego Pismo św. mówi: »Jam dziś zrodził Ciebie«. zrozumiemy, uprzytomniwszy sobie, że Bóg Ojciec wszystko, a przedewszystkiem Swą nieskończoną Istotę i doskonałość, nieskończonym Rozumem Swym poznaje, przenika. Przez ten odwieczny, a ciągły i niezmienny akt poznania Bóg Ojciec rodzi Boga Syna — rodzi stale bo, u Boga wszystko jest teraźniejszością, wszystko jest jednem dzisiaj.

Ewangelja z Mszy św. trzeciej: Jan 1, 1-14.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo; Ono to było na początku u Boga. — Wszystko przez Nie się stało. — To co się stało, w Niem było życiem; a Życie było Światłem ludzi, a Światło świeci w ciemności, a ciemność Go nie ogarnęła. Człowiek stał się wysłańcem Bożym; na imię mu było Jan. Ten przyszedł dla świadectwa, by świadczyć o Świetle, aby wszyscy przezeń wierzyli. Nie był on Światłem, ale miał świadczyć o Świetle. Było Światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi. Ono było na świecie, bo świat przez Nie jest stworzon, ale świat Go nie poznał. Przyszło do Swego domu, ale Swoi Go nie przyjęli. Tym zaś wszystkim, którzy Je przyjęli, dało moc, by się stali synami Bożymi, tym, co wierzą w Imię Jego, którzy nie ze krwi, ani z pożądliwości ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami; i oglądaliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jenorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy".

W tym Początku Ewangelji św. Jana jest krótko, ale wyraźnie, dobitnie opisane, jak Syn Boży rodzi się odwiecznie z Boga Ojca, jak narodził się w pełności czasu, wedle ciała w Betlejem i jak mistycznie rodzi się w każdym Człowieku przez Chrzest, przez Sakrament Pokuty, przez łaskę.

Uprzytomniwszy sobie w ten sposób, że Zbawiciel, Który się dziś narodził, jest Bogiem — Człowiekiem, upadamy przed Dzieciątkiem na twarz i hołd Mu składamy, wołając z głębokiem przekonaniem:

»Dzieciątko się nam narodziło i Syn jest nam dany: którego panowanie stało się na ramieniu Jego i nazwą Imię Jego: wielkiej rady Anioł«. (Introit z Mszy św. III).

»A Królestwu jego nie będzie końca«. (Introit z Mszy św. II).

»Stolica Twoja, Boże, stoi mocno zdawien dawna: Ty jesteś od wieku«. (Ofiarowanie z Mszy św. II).

»Twojeć są niebiosa i Twoja jest ziemia: Tyś uczynił okrąg ziemski i to, co napełnia go. Sprawiedliwość i prawo są podstawą stolicy Twojej«. (Ofiarowanie z Mszy św. III).

»Zaprawdę godnem i sprawiedliwem jest, słusznem i zbawiennem, abyśmy Tobie zawsze i wszędzie dzięki czynili, Panie Święty, Ojcze wszechmocny, wieczny Boże. Albowiem przez tajemnicę wcielonego Słowa, nowy blask Twej promien-

nej światłości oczom duszy naszej zajaśniał, iżbyśmy na widok Boga w widzialnej postaci, przezeń byli porwani do miłości rzeczy niewidzialnych. I dlatego z Aniołami i Archaniołami, z Trony i Panowaniami, oraz ze wszystkiemi hufcami niebieskiego wojska hymn chwały Twojej śpiewamy, bez końca mówiąc:

»Święty, Święty, Święty«. (Prefacja na Narodzenie Pańskie).

Ewangelja Mszy św. Anielskiej, opowiada o zjawieniu się zastępów wojska niebieskiego, które wielbiły Boga; Ewangelja Mszy św. pasterskiej opowiada o hołdzie pasterzy; Ewangelja Mszy św. królewskiej mówi o przedwiecznem pochodzeniu Syna Bożego od Boga Ojca.

Władysław Jelonek.

W 50-tą rocznicę kapłaństwa Papieża Piusa XI.

W dniu 23 grudnia rb. rozpoczynają się w Rzymie uroczystości jubileuszowe złotych godów kapłaństwa Papieża Piusa XI. Weźmie w nich udział cały świat katolicki, by zaznaczyć swą łączność i jedność z opoką Piotrową, a równocześnie dać wyraz wielkiej czci i przywiązania, jakiem otacza w szczególności osobę Piusa XI.

Pięćdziesiąt lat dobiega od chwili, gdy Achilles Ratti, otrzymawszy święcenia kapłańskie, stanął w szeregach sług Bożych, nie przeczuwając zupełnie, że z pośród wielu wybrany jest, by był w przyszłości „Servus Servorum Dei" — Sługą Sług Bożych, w poczuciu wielkiej godności, włożonej na ułomne barki ludzkie, najniższy, ale w hierarchji kościelnej najwyższy, w pełność władzy królewskiej, kapłańskiej i pasterskiej, wyposażony. Przechodząc kolejno przez wszystkie szczeble godności kapłańskiej, wieńczy wreszcie tiarą swe czoło i zasiada na tronie, którego nigdy nie obali żadna burza dziejowa, skoro tron ten jest ufndamentem duchowej świątyni Kościoła widzialnego, a nad Kościołem i jego całością czuwa sam Chrystus.

Epoka dzisiejsza, pełna przełomów i kataklizmów dziejowych, domagała się wprost, by na Stolicy Piotrowej zasiadł mąż, któryby jaknajgodniej reprezentował tę siłę, która wprawdzie nie jest z tego świata, ale w świecie musi rządzić. Bo z wyżyn Stolicy Piotrowej idą nietylko nakazy dla Kościoła świata całego i jego zwierzchników, ale promieniują też najwyższe postulaty moralne, wiążące wszelkie potęgi ziemskie. Od Cezarów począwszy aż do czasów dzisiejszych papiestwo podejmuje walkę o prymat religji i prawa moralnego i nie waha się państwom wskazywać na obowiązek uznania i wprowadzenia w życie prawa Chrystusowego. „Wiedz, że jesteś ojcem książąt i królów, sternikiem świata, a na ziemi Namiestnikiem Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa", — mówi Kardynał-Diakon, wkładając tiarę na głowę Papieża w dniu koronacji, wyrażając w tych słowach misję i posłannictwo Głowy Kościoła.

Spełnienie tej misji nawet w normalnych warunkach nastręcza olbrzymie trudności, gdy się zważy, że powszechny Kościół ma swych wyznawców wśród wszystkich narodów świata, różnych rasą, tradycjami, językiem i obyczajem, nierzadko wzajemnie poważnionych. Czasy zaś powojenne, znamienne przewrotami politycznemi i społecznemi, czasy wybujałego nacjonalizmu i nienawiści narodów, oskarżających się wzajemnie o wywołanie wielkiej wojny światowej i jej dotkliwych skutków, stwarzają obecnie może najtrudniejszą z dziejów Kościoła sytuację dla Namiestnika Chrystusowego.

Ale Opatrzność Boża osadziła na Stolicy Piotrowej męża tak szerokiego umysłu i głębokiej wiedzy, a przytem wielkiego serca, że pontyfikat Piusa XI, choć przypadł na czasy najcięższe, zapisze się złotemi głoskami w dziejach Kościoła katolickiego. Achilles Ratti jest przedewszystkiem człowiekiem głębokiej wiedzy. Ozdobiony trzema doktoratami rzymskich akademji, przez całe swe życie, czy to jako profesor zakładów teologicznych, czy jako prefekt bibljoteki ambrozjańskiej, a potem watykańskiej, oddaje się studjom i z zapylonych foljałów wydobywa nietylko suche teksty, ale mądrość życia, dziejowem doświadczeniem stwierdzoną, wielki i szeroki pogląd na świat, który mu pozwala jako Papieżowi nietylko objąć sytuację i wniknąć w ducha czasu, ale też jak najtrafniejszą i najwłaściwszą drogą prowadzić politykę kościelną ku chwale Kościoła i dla dobra narodów. Wzburzonemu i pokłóconemu światu rzuca tedy w swej programowej encyklice hasło: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem", a równocześnie zaznacza najrozmaitszemi doku-

mentami swą działalność w dziedzinie pokoju międzynarodowego. Następnie zwraca się do wewnętrznego życia Kościoła, określa cel i zadania Akcji katolickiej, która ma przeciwstawić się laicyzmowi, a ogłaszając encykliką „Quas Primas„ święto Chrystusa Króla, ma na celu przekształcenie świata w duchu Chrystusowym, jako jedyne lekarstwo na niedomagania społeczne i polityczne czasów dzisiejszych.

Wzrok Papieża sięga dalej, śladem swych wielkich poprzedników podejmuje z nadzwyczajną troskliwością i szczególnym zapałem dzieło misyjne; encyklika „Rerum Ecclesiae“ z 28 lutego 1926 r. otwiera wprost nową erę w dziejach misji katolickich, a Piusowi XI zyskuje tytuł Papieża misyjnego.

Wszechstronna działalność Piusa XI zaznaczyła się i w kierunku tak ważnej sprawy, jak unja Kościołów, zajmująca od wieków umysły Papieży. Pius XI zwraca szczególną uwagę na bliski Wschód, ustanawia specjalną komisję dla spraw rosyjskich, organizuje seminarjum rosyjskie, a niosąc pomoc głodnej Rosji, czynami stwierdza, jak bliskimi Ojcu chrześcijaństwa są wszyscy, nawet i ci błądzący, których każdej chwili gotów jest przyjąć na łono Kościoła powszechnego, byle wyrzekli się błędu. Konferencje międzywyznaniowe w Sztokholmie i Lozannie, walka o Prayer-Book w Anglji stwarzają okazję do wyłuszczenia zasad Kościoła katolickiego o zjednoczeniu wyznań chrześcijańskich, które to zasady ze stanowiska dogmatycznego i historycznego tak wspaniale ujmuje encyklika z 6 stycznia 1928 r. „Mortalium animos“.

Z głębią umysłu i szerokim rozmachem w pracy apostolskiej łączy się równocześnie wielkie i szlachetne serce, dziwna słodycz i łagodność, która opromienia najwyższy urząd Kościoła. To wielkie serce włożył Pius XI w swe wiekopomne encykliki, które przy swej głębi myśli tchną szczególnem ciepłem ojcowskiej miłości i troski. Stałość w zasadach, a równocześnie wyrozumiałość wielka dla błądzących, ofiarność i miłosierdzie prawdziwie Chrystusowe składają się na całokształt obrazu tego opatrznościowego Papieża z iście kapłańskiemi cnotami w tej pełni, jaka przystoi Namiestnikowi Chrystusa na ziemi.



Ojciec św. Pius XI.

W pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa Piusa XI wśród hołdu narodów katolickich jedno z pierwszych miejsc musi zająć Polska, której dole i niedole dzielił z nami ongiś pierwszy Nuncjusz odrodzonej Ojczyzny, a dziś Ojciec całego chrześcijaństwa. U Jego tronu nie może zabraknąć przedstawicieli Polski, naprzód katolickiej, głęboko przywiązanej do Rzymu, a potem wdzięcznej i radującej się radością Piusa XI tak, jak On cieszył się i radował chwałą naszego zmartwychwstania.

Ks. Prof. Dr. Kozubski.

Nawrócenie buddyjskiego kapłana (bramina).

V. Życie chrześcijańskie Naneroopa.

Pierwszy stycznia 1919 roku oznaczony był dla dopełnienia tego wielkiego aktu. Naneroop przezwyciężyć jeszcze musiał wiele trudności. Współwyznawcy jego prześladowali go wszelkiemi sposoby — źli, że ich kapłan przyjmuje wiarę katolicką. Ale stałość jego nie zachwiała się ani na chwilę.. Po raz ostatni odwiedziła go żona, dzieci, bracia, przyjaciele. Bolesne to było rozstanie, serce rwało się na strzępy, ale niezłomna wola pozostała niewzruszoną.

W dzień chrztu poprosił Naneroop, by siostra pomogła mu się ubrać. Drżał cały, jakby w ataku febry i nie mógł poprostu utrzymać się na nogach.

„Obawiam się, że pan się rozchoruje".

„O nie, mateczko, nie jestem chory — ale gdyby mateczka wiedziała, ile mnie kosztuje ten ostatni stanowczy krok!".

Zrozumiała, że to szatan atakuje z taką siłą.

„Ja nie wiem, to prawda, ale Bóg wie o wszystkiem, On pomoże, wesprze".

Na chrzcie św. otrzymał Naneroop imiona Pawła Xawerego. Pawła — gdyż cenił nadewszystko wielkiego apostoła, którego nawrócenia dokonał sam Pan Jezus, Xawerego — bo chciał mieć za patrona tego apostoła Indji, by za jego wzorem pracować nad zbawieniem dusz swych rodaków.

Z wodą chrztu św. wpłynęła do duszy jego radość głęboka — twarz jego jaśniała pogodą i szczęściem niezmiernem. Ze spokojną prostotą podziękował naprzód księdzu kapelanowi i siostrom.

Był to dzień Nowego roku, a wszyscy chorzy zgromadzili się w sali, by złożyć życzenia matce przełożonej. Paweł Xawery powstał, przedstawił się obecnym nowemi swemi imionami, potem w krótkiej przemowie wyjaśnił powody swego nawrócenia. Wspomniał o trudnościach, jakie przeszedł, wreszcie dziękował i życzył wszystkim wiele szczęścia i pokoju.

Ktoś ostrzegł go, że Hindusi poprzysięgli mu zemstę — uśmiechnął się łagodnie:

„I ja zapłacę im podobnie".

Szlachetna była to zapłata — nawrócił naprzód prawie wszystkich mężczyzn na swej sali, a oprócz tego wiele hinduskich kobiet i dziewcząt, ogółem przeszło 100 osób.

Wkrótce po chrzcie pozwolono Pawłowi Ksaweremu pojechać na tydzień do swoich, było to dowodem wielkiego zaufania.

Nigdy nie wspomniał o szczegółach tego pobytu — bolesne to musiały być przejścia! Zachorował poważnie i musiał pozostać dłużej, ale gdy tylko wstał z łóżka, powrócił natychmiast do schroniska. Mówił mało, natomiast oddawał się wytrwale i jakby z pewną namiętnością modlitwie i praktykom religijnym.

Naprzód każdej niedzieli komunikował w czasie Mszy św., później i w ciągu tygodnia.

Święty Paweł był mu nierozłącznym towarzyszem, a za jego pomocą starał się „przyoblec w Jezusa Chrystusa".

Ciężka to była praca i nie mało go kosztowało opanować pychę i dumę, zawsze być cierpliwym i łagodnym dla drugich — wszakże dawniej słuchał go lud cały, czołem bił o ziemię u stóp kapłana wielkiego Buddy.

Ale twardy, nieugięty charakter odnosił zwycięstwo po zwycięstwie i niebawem Paweł Ksawery stał się wzorem pokory.

Sakrament Bierzmowania otrzymał 26 czerwca 1920 roku, odtąd przystępował codziennie do Komunji św. Wpływ jego na Hindusów był dalej ogromny, to też pozwolono mu odwiedzać wszystkie oddziały, tak mężczyzn, jak kobiet.

Pewnego dnia, stary poganin chory poprosił, by kapelan zechciał go odwiedzić. Zdziwiona Siostra zapytała co go do tego skłoniło.

„Moja matko", odpowiedział, „jeżeli mój kapłan (tak nazywano Naneroopa) o tyle mądrzejszy odemnie, został katolikiem, to i ja chcę pójść za jego przykładem".

Tak działała łaska — starzec został ochrzczony.

Czternastego sierpnia 1921 roku wstąpił Paweł Ksawery do nowicjatu trzeciego zakonu św. Dominika jako brat Hjacent. Profesję złożył w rok później.

Tymczasem choroba szybkie robiła postępy, tak, że już łóżka nie opuszczał. Gdy mu przynoszono Komunję św., akty dziękczynne śpiewał z anielską wprost pobożnością.

Żony i dzieci nie widział od dnia chrztu, gdyż wedle praw hinduskich, zmiana wiary unieważniła jego małżeństwo, a żonie i dzieciom nie wolno było odwiedzać go.

Bracia przychodzili jednak i dotąd, pomimo zaszłej zmiany, otaczali go czcią, korzyli się przed nim i nogi jego całowali. Paweł Ksawery „większych rzeczy" pragnął dla nich, wyjednał ich nawrócenie — trzech z pomiędzy jego braci przyjęło chrzest.

Życie Pawła Ksawerego dobiegało do kresu.

Z początkiem lipca 1926 osłabł coraz bardziej. Gorączka trawiła go. „Mateczko“ — rzekł pewnego dnia — „wiem że umrę już wkrótce. Doktór zapewnia mnie wprawdzie, że to nic, ale ja czuję, że niedługo już czekać będę...

Poprosił, by kapelan przyjść raczył i przygotował go do tej wielkiej, decydującej chwili.

„Chciałbym przyjąć Ostatnie Sakramenta św. dopóki jestem jeszcze przytomny, przywiązane są przecież do tego tak wielkie łaski. Będę mógł modlić się razem z Ojcem — proszę niech Ojciec mi nie odmawia“.

Tak prosił i nalegał, że kapelan przyrzekł udzielić mu następnego dnia ostatnich Sakramentów świętych.

„Jakże dusza moja pragnie i łaknie Boga“! mówił do siostry imfirmierki. Poprosił, by mu czytano głośno modlitwy liturgiczne, aby nie stracił ani słowa.

Tracił siły z każdą chwilą, ale silna wola opanowała raz jeszcze osłabienie. Powoli, głosem wyraźnym, powtarzał akty poddania się woli Bożej, a życie swe ofiarował za nawrócenie ojca.

Słowami: „Do widzenia w niebie“, pożegnał przyjaciół, którzy otaczali jego łóżko.

Wkrótce stracił przytomność, ale sztywniejące już palce trzymały nadal różaniec, a gdy wysunął mu się z ręki, szukał drżącemi rękoma, dopóki go znów nie ujął.

Spotkanie tej wielkiej doprawdy duszy z Bogiem miało miejsce 24-go lipca 1926. Nowym blaskiem piękności zajaśniała twarz Pawła – wyraz niewymownego szczęścia i spokoju malował się na niej, a ręce obejmowały miłośnie krzyż i różaniec, Jezusa i Marję.

Do chorego.

Jesień. Niebo osłania chmur kobierzec szary.
Zeń, pasmami srebrnemi, spływa deszcz na ziemię
Z żałosnym, cichym szmerem... Wilgotne opary
Kładą na puste pola ciężkie smutku brzemię. —
A jęk wichru i liści obumarłych szumy
Rzucają w ludzkie serca tęskny cień zadumy.

Wokół życie wygasło. Wiatr zwolna kołysze
W kroplach deszczu błyszczące, nagie drzew konary
Dziwnie posępny obraz... Nagle kroki słyszę —
Jakaś postać się sunie, na kształt sennej mary —
Pod naciskiem stóp, szemrze zwilgotniała droga. —
Któż to zdąża? — To kapłan — niesie komuś Boga.

Wokół życie zamarło — a oto Pan Nieba
Przechodzi szarą drogą, by na śmierci cienie
Błysnąć słońcem swej łaski... By w postaci chleba.
Wzmocnić po raz ostatni i przynieść zbawienie..
By rozwiać w biednej duszy swoją Boską ciszę
By rzec jej: — Do snu śmierci ja cię ukołyszę....

Zamiast pieśni uwielbień, — wiatr zuchwały bieży
I rzuca przed Chrystusem zwiędłych liści chmurę —
Miast kadzideł — woń ostra zmoczonej odzieży
I opary jesienne wieją nań ponure...
A cyborjum kosztowne i kwiatów kobierce
Zastępuje bijące Jego sługi serce.....

M. Friedrich—Brzozowska.

Posłuchanie u J. E. Kardynała L. Dubois

Arcybiskupa Paryskiego.

Niedawno spotkał mię zaszczyt rozmawiania z J. E. Kardynałem Dubois. Czułam się szczęśliwą, że mogę ucałować rękę jednego z najznamienitszych w naszych czasach dostojników Kościoła i wielkiego przyjaciela Polski.

Rozmowa potoczyła się gładko i nie miała charakteru sztuczności, który najczęściej miewają audjencje u różnych znakomitości. Kardynał wiedział dobrze, że nic tak serca polskiego nie zdoła ucieszyć, jak rozmowa o Polsce, naszej kochanej Ojczyźnie. A On ją widział na własne oczy, widział ten kraj mogił i krzyżów, co odzyskawszy wolność dźwignął się i krokiem olbrzyma idzie naprzód z rozjaśnionem czołem. —

Był w Polsce w roku 1924 wraz z kilku Biskupami francuskimi, którzy z inicjatywy X. Rektora Szymbora podjęli tę podróż, by zacieśnić węzły braterstwa. Były to dni podniosłego dla nas nastroju, mówi Kardynał; nad Waszą wielką Ojczyzną unosił się prawie jeszcze opar krwi Waszych najdzielniejszych Synów, mogił Ich nie zdołała jeszcze pokryć ruń zielona, a wyście wolni z wdzięcznością przyjmowali wysłanników Narodu, który z wami sympatyzował i w walce o wolność was wspierał. Przemówienia tak polskie jak i francuskie były wiernem echem tych przeżyć wspólnych, co trwałą nicią braterstwa związały mocno oba wolne narody. W waszych przyjęciach słyszeliśmy szczerą pieśń przyjaźni; budowaliście nas waszą głęboką wiarą, waszem zrozumieniem spraw Bożych. W czasach niewoli zdołaliście zachować cztery skarby: mowę polską, ducha polskiego, religję i — nadzieję i to sprawiło, że musiał na-

dejść dzień waszego zmartwychwstania. Katolicka Francja zawsze wierzyła, że Polska nie zmarła, bo duch jej zawsze był żywy. — Słyszeliśmy dźwięk waszych kajdan i dawaliśmy u siebie przytułek waszym najdzielniejszym synom.

Za naszej bytności w Polsce przekonaliśmy się na własne oczy, że religja ożywia ogromną część społeczeństwa polskiego i z bólem myśleliśmy, że niestety we Francji jest inaczej. Jesteśmy przekonani, że naród polski mając mocne podwaliny religji w przyszłość może patrzeć z ufnością. Prawdziwi Francuzi życzą wam, by ta przyszłość była jaknajświetnieisza!



J. E. Kardynał L. Dubois.

Nie jestem politykiem, lecz czyż można zamknąć oczy na wielkie niebezpieczeństwo, któreby musiało grozić Francji, wrazie osłabienia Polski. Nasze bezpieczeństwo jest równie dobrze nad Wisłą, jak i nad Renem i chyba ślepi tylko tego nie widzą.

Oby Bóg zachował Polsce jej odzyskaną wolność, oby błogosławić raczył narodowi polskiemu przyjacielowi Francji, narodowi, który jest dumny ze swej przyszłości i zdolnym jest do świetnej przyszłości.

Proszę jeszcze raz wyrazić Polsce te życzenia Francji, i naszą wielką wdzięczność za serdeczne przyjęcie. Bardzo żałuję, że mój wiek podeszły nie pozwala mi znowu poraz drugi zobaczyć waszej drogiej Ojczyzny.

Z radością i dumą w sercach wychodziłyśmy z tego posłuchania. *Felicja Kowalewska.*

Głos Opuszczonych.

Już 10 miesięcy mija, jak nasza kolonja w departamencie Marne została osierocona. 14 tysięcy dusz żyje bez księdza polskiego.

Święta Bożego Narodzenia nadchodzą, dusze nasze są głodne i spragnione pokarmu Bożego i słów pociechy religijnej. Któż w tym roku naszą kolonję pobłogosławi? Któż nam udzieli świętych Sakramentów? Któż wyswobodzi nas z grzechów? Nikt. Niema kapłana polskiego. Zgnilizna moralna i komunizm szerzy się tymczasem zastraszająco.

Wrogowie Kościoła katolickiego, różni „badacze“ Pisma Świętego, hodurowcy, marjawici, protestanci, rozsyłają w tysiącach egzemplarzy różne broszury i gazety, w których wyszydzają Świętych Pańskich, księży katolickich i wiarę świętą.

Od chwili odejścia od nas Przew. Księdza Mieczkowskiego, życie wychodźców upadło zastraszająco. W samem mieście Chalons-sur-Marne, żyje dziewięć par małżeństw nieślubnych. Na dziewięć polek w szpitalu, jest 8 „dziewcząt połogiem, a dzieci oddają do francuskiego Zakładu“ — „Maison maternelle“. O rozpuście publicznej lepiej nie wspominać.

Wychodzi w Paryżu tygodnik pod nazwą „Polonja Nowa“. Pismo to podobno utrzymuje Rząd polski. Jaką oświatę głosi to pismo? Tak nas uczy: »My, związek towarzystw imienia Piłsudskiego, dążymy do silnego utworzenia proletarjatu robotniczego. Uznajemy konieczność utworzenia organizacji PP. Radykalno-Socjalistycznej. Proletarjat uznajemy, szanujemy wyżej niż Ojczyznę, wyżej niż Kościół i Boga!!“

Mimo tej agitacji rozsyłania pism i broszur, większość rodaków odrzuca te paszkwile od siebie. Żyjąc po Bożemu, pragną słowa Bożego usłyszeć i mieć polskiego kapłana u siebie. Jeden z moich kolegów rodem z Kalisza, jest już 9. rok we Francji. Przez cały czas pracował w mieście Metz. Choć w tamtej okolicy jest ksiądz polski, nie spotkał się z nim nigdy. Był już obałamucony przez kociarzy.

Kiedy 10 sierpnia b. r. miał do nas przybyć ks. Juljan Unszlicht, rzekłem do niego: „Janie, ksiądz do nas przyjedzie, pójdziemy do kościoła i do spowiedzi świętej? On odpowiedział: »do kościoła można, ale ze spowiedzią to nie wiem jak zrobić, bo dziesięć lat nie byłem do spowiedzi“. Nazajutrz rano pojechaliśmy 20 kilom. do miasta, gdzie miał być nasz kapłan. Gdy do naszej ławki przyszedł Przew. Ksiądz i przywitał nas, człowiekowi temu z radości łzy z oczu padały, poszedł do konfesjonału, wyspowiadał się, kupił sobie książeczkę do nabożeństwa, i dziś żyje po bożemu. Powiada, że „wychodźców nie uszczęśliwi ino ksiądz polski“. Otóż takich głosów tysiące wołają dzień po dniu: „Niema księdza«. Wychodźtwo przekonało się, że najlepszym opiekunem i doradcą są księża, że człowiek nie może żyć bez Słowa Bożego i Sakramentów Świętych.

Nastał adwent, czas pokuty. Dziesiątki tysięcy

DODATEK GWIAZDKOWY

HOŁD PRZED DZIECIĄTKIEM.

(Szopka betlejen ska.)

Dzisiaj obchodzimy pamiątkę, rocznicę tego dnia wiekopomnego, w którym w mieście Dawida narodził się Zbawiciel.

I oto przed oczyma dusz naszych, gdy skupieni trwamy w modlitwie przed Dzieciątkiem, dziwny przesuwa się pochód: idą osoby Starego Testamentu, które wierzyły, że Odkupiciel przyjdzie i zbawiały się *przez wiarę w tego, który miał przyjść;* idą osoby Nowego Testamentu, które uwierzyły, że Odkupiciel przyszedł na ziemię, i zbawiały się *przez Tego, który przyszedł.*

Aniołowie:

Chwała — Bogu — w niebie i na ziemi; pokój — ludziom — dobrej woli! (Lc. 2, 14).

Pasterze:

Chodźmyż do Betlejem, by zobaczyć to, co Pan nam objawił. (Lc. 2, 15.)

Mędrcy ze Wschodu:

Ujrzeliśmy gwiazdę Jego wschodzącą, i przybyliśmy oddać Mu pokłon. (Mt. 2, 2).

Zacharjasz:

Błogosławiony Pan Bóg Izraela, iż łaskaw wejrzał i lud Swój wybawił. (Lc. 1, 68).



Przed stajenką i złożonem w niej Dzieciątkiem ciągną długim szeregiem; każdy z przechodzących zatrzymuje się i z ust jego płyną w stronę Boga, który stał się Dzieciątkiem, słowa wiary, nadziei, miłości, uwielbienia, czci, chwały, radości, wesela, dziękczynienia, prośby, zadośćuczynienia, przepraszania.

Wsłuchajmy się w głosy chociaż niektórych osób.

Najśw. Marya Panna:

Uwielbia Pana dusza ma, i w Bogu, mym Zbawicielu duch mój się raduje.

Przygarnął sługą Swego, Izraela, pomny obietnic miłosiernych Swoich. (Lc. 1, 46 — 47 — 54).

Symeon:

Teraz wypuszczasz sługę Twego, Panie, jako mówiło słowo Twe, w pokoju; albowiem wzrok mój ujrzał Twe Zbawienie, któreś zgotował wobec wszystkich ludów: Światło wśród pogan na ich oświecenie, i ich ludu Twego Izraela. (Lc. 2, 29 — 32).

Św. Jan Chrzciciel:

Oto Baranek Boży, — oto, który gładzi grzech świata! Tenci jest, o którym mówiłem: Po mnie przyjdzie mąż, co istniał przede mną, bo pierwej był ode mnie.

Ojciec miłuje Syna, i wszystko oddał do rąk Jego. Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; a kto nie wierzy w Syna, nie będzie oglądał żywota, ale gniew Boży ciąży na nim.

Ma On wiejadło w ręku Swem, by oczyścić Swoje boisko; i zbierze pszenicę do spichrza Swego, a plewy spali w ogniu, który się nie da ugasić. (Jan, 1, 29 — 30; 3, 35 — 6; Lc. 3, 17).

Św. Piotr:

Panie, dobrze nam tu być! (Mt. 17, 4).

Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. (Mt. 16, 16)

Panie, Ty wszystko wiesz. Ty widzisz, że Cię kocham. (Jan 21, 17).

Św. Paweł:

Gdy przyszła pełność czasu, posłał Bóg od Siebie Syna Swego, który stał się synem niewiasty. (Gal. 4, 4).

Wielokrotnie i w wieloraki sposób mówił Bóg dawniej do ojców naszych przez proroków, naostatek temi dniami mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez którego uczynił też na wieki. Ten, będąc jasnością chwały Jego i wyrażeniem istoty Jego, i dzierżąc wszystko władnem Swem słowem, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, siedzi na prawicy Majestatu na wysokości. (Zyd. 1, 1 — 3).

O głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Bożej. (Rzym. 11, 33).

Św. Jan Apostoł i Ewangelista:

A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami; i oglądaliśmy chwałę Jego. chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy. (Jan, 1, 14).

W tem się okazała miłość Boża w nas, iż Syna Swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń. W tem jest miłość: nie jakobyśmy my umiłowali Boga, ale iż On pierwszy umiłował nas i posłał Syna Swego ubłaganiem za grzechy nasze. (I Jan, 4, 9 — 10).

Św. Bartłomiej:

Tyś jest Syn Boży; Tyś jest król Izraela! (Jan. 1, 49).

Św. Jakób Młodszy:

Przybliżyło się przyjście Pańskie.

Oto Sędzia przed drzwiami stoi. (Jak. 5, 8—9).

Św. Juda:

Samemu Bogu Zbawicielowi naszemu przez Jezusa Chrystusa Pana naszego, chwała i wielmożność, rozkazywanie i władza przed wszelkim wiekiem i teraz i na wszystkie wieki wieków. (Juda, 25).

Św. Tomasz:

Pan mój i Bóg mój! (Jan, 20, 28).

Św. Szczepan:

Panie Jezu, przyjmij ducha mego! (Dzieje 7, 59).

Św. Marja Magdalena:

Rabboni!* (Jan, 20, 16).

Św. Marta:

Tak panie, ja wierzę, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego, któryś przyszedł na ten świat. (Jan, 11, 27).

Samarytanka:

Nie jestże to Chrystus? (Jan, 4, 29).

Zacheusz:

Panie, oto połowę dóbr moich daję ubogim, a jeślim kogo w czem podstępnie skrzywdził, oddaję w czwórnasób. (Lc. 10, 8).

Ślepiec:

Wierzę, Panie! (Jan, 9, 3).

Setnik:

Panie, nie jestem godzien, byś wszedł pod dach mój (Mt. 8, 8).

Celnik:

Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! (Lc. 8, 13).

Łotr:

Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa Twego! (Lc. 23, 42).

Dworzanin:

Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. (Dzieje 8, 37).

Samarytanie:

Samiśmy słyszeli i przekonali się, że Ten jest prawdziwie Zbawicielem świata. (Jan 4, 42).

Rzesze izraelskie:

Terci jest Chrystus. (Jan 7, 41).

Dzisiaj widzieliśmy dziwy!

Bóg łaskawie wejrzał na lud Swój. (Lc. 7, 16).

Władysław Jelonek.

Pokój ludziom.

Pokój ludziom...
Niechaj nigdy groźny wojen zew
ze snu nie zrywa dzieci —
Niechaj nigdy człowiecza krew
na rękach ludzkich nie świeci —

Pokój ludziom...
Dość mamy bratnich walk —
cichą śmiercią pragniemy umierać!
Niechaj mordercza stal
oszczędzi pierś bohatera.

*) to znaczy: Mistrzu!

Pokój ludziom..
Niech ten człowiek, którego zwą: wróg,
stanie nam się bratem, towarzyszem,
na najświętszej z wszystkich dróg,
tej, którą Chrystus przyszedł.

Pókoj ludziom...
Niech ta droga przemierzy wzdłuż
krainę nienawiści,
niech po wiekach trwogi i burz
tęsknotę za cudem ziści,

Pokój ludziom...
Za tym cudem, że pośród nas
stanie Pokoju kościół,
gdy już wejdziemy w szczęśliwy blask
jedynej drogi: miłości.

Janina Brzostowska.

Wigilja w katolickiej Szwajcarji.

Nigdzie na Zachodzie nie obchodzi się Świąt Bożego Narodzenia z taką uroczystością, jak u nas w Polsce. Ani wspólna wilja na sianie spożywana, ani dzielenie się opłatkiem nie jest zagranicą znane. Żaden też naród, — oprócz słowackiego — poza Polakami nie może się poszczycić takiem bogactwem kolęd.

Ale u innych katolickich narodów znajdujemy też pewnego rodzaju tradycję, może nawet szczytniejszą i pobożniejszą, niż nasze polskie.

Mam tu na myśli katolików szwajcarskich, z któremi przyszło mi spędzić kilkanaście lat życia.

Szwajcar jest skryty, zimny, ponury, — jak jego Alpy, ale bardzo konsekwentny w życiu; jeżeli wierzy — to mocno i pewnie i żyje według wiary. Wśród szwajcarskich katolików nie spotyka się tych ludzi niezdecydowanych, tych katolików z imienia tylko. Każde święto kościelne łączy szwajcarów jednego wyznania w dużą niejako rodzinę, na której czele stoi Kościół Boży.

Dlatego też i święto Bożego Narodzenia obchodzą oni z wielkiem namaszczeniem i pobożnością. Już na parę dni przed wilją znać w mieście skupienie, jak przed czemś wielkiem. I niema tej gorączki w zakupywaniu wiktuałów, tej ciżby po sklepach — ruch na ulicach normalny, bo każdy kupuje tyle tylko, ile mu na zwykłą niedzielę jedzenia potrzeba. A „wilji" niema wcale, przeciwnie, w dniu wigilijnym zachowany jest ścisły post — więc nawet niema wiele gotowania. Jedno sutsze jedzenie w południe, a potem już tylko lekki posiłek, złożony najczęściej z kawy z chlebem i konfiturami, o godzinie 6-tej wieczorem. Zapasów na święta nie potrzeba, bo już drugi dzień świąt jest dniem pracy i nawet dzieci znów idą do szkoły.

Może się komu wydawać, że wobec tego nie odczuwa się w Szwajcarji wcale, że to tak wielkiem świętem jest rocznica Bożego Narodzenia. O, bynajmniej, katolik, który wczuje się w ducha katolickiego Szwajcara, uchylić może tylko czoła przed ich głębokiem zrozumieniem święta. Wystarczy zajrzeć do kościołów już na parę dni przed wilją: tłumy spowiadających się. Bo wierzący Szwajcar chce „gotować drogę Pańską i czynić proste ścieszki Jego", on chce w chwili uderzenia dzwonów na pasterkę powitać Bożą Dziecinę z czystem sercem, chce ją wprowadzić do duszy swej, uczynić z niej stajenkę, ażeby móc lepiej i czyściej adorować Boga wcielonego.'

Dlatego każdy, kto wierzy, dzieci i starcy, uczeni i prostaczkowie, zdrowi i słabi, spieszą do trybunału Pokuty. Księża spowiadają dniami całemi do późnej godziny. Tak więc myśl każdego z osobna i rodzin całych zwrócona jest na wewnętrzne znaczenie święta Narodzenia Pańskiego. W dzień wilji około 8-ej wieczór ruch na ulicy słabnie, światła w oknach gasną, miasto zalega cisza i ciemność. Po lekkim posiłku, zastępującym podwieczorek i wieczerzę razem, Szwajcarzy idą spać.

I jest coś imponującego w tej ciszy tego świętego wieczoru! Znużone pracą ciała zmorzył sen, tylko duch czuwa, ażeby z uderzeniem dzwonów wstać i podążyć do stajenki i cześć oddać Panu nad Pany.

O godz. 11-ej w nocy zaczynają bić dzwony w kościołach, budzą ludzi z uśpienia i unosi się ich głos poprzez ulice śniegiem zasłane, poprzez pola ubielone i ciemne lasy. I biją, biją dzwony, ażeby głos ich zbudził każdego, kto w Boga wierzy.

Miasto ożywa; w jednem, drugiem, dziesiątem oknie błyska światło, w pokojach widać ruch, pośpiech, ubieranie się. I oto na pół godziny przed północą roją się ulice od wiernych, spieszących do świątyń pańskich. Ludzie idą i idą, a jest w tym tłumie taka cisza i skupienie, że poznać można łatwo, że spieszą do „Betleem — gdzie Dziecię złożone", spieszą przyjąć to Boże Dzieciątko i uczcić je. Kościoły na pasterce są przepełnione, jedyny to dzień w roku, kiedy do kościoła trudno się nawet wcisnąć, jeśli się nie przyszło zawczasu.

Na pierwszej Mszy pasterskiej przystępują wierni do Komunji świętej; i mało powiedzieć wierni — Kościół cały komunikuje, nie wyłączając profesorów Uniwersytetu i dziatek sześcioletnich.

Druga i trzecia Msza pasterska służy jako dziękczynienie. Dopiero więc około 2-ej te same tłumy wracają do domów, ale jakieś inne — weselsze, szczęśliwe. W domu czeka na dzieci choinka z podarunkami.

Dopiero o 3-ej zapada znowu cisza, ale już jakaś inna, nie tak uroczysta, co przedtem. Czuć, że największa chwila minęła, że Chrystus się już narodził i zamieszkał wśród nas i w nas.

Poranne nabożeństwa w kościele są również tłumnie uczęszczane. I nie tylko ci słuchają rano Mszy św., którzy w nocy z domu wyjść nie mogli — ale i inni, bo Szwajcar uważa, że im większe święto — tem więcej trzeba się modlić — to też czasu Panu Bogu nie żałuje.

Jak widzimy z dopiero co powiedzianego, niema w Szwajcarji specjalnych tradycyj świątecznych — ale jest bardzo głębokie zrozumienie święta, które duszom ich z pewnością dużo łask Bożych przysparza.

Nasze polskie tradycje są bogatsze, bardziej rozmaite i bardzo miłe. Musimy je utrzymywać i dzieci w poszanowaniu zwyczajów polskich chować. Ale nicby nam nie zaszkodziło, gdybyśmy do naszej wilji wnieśli więcej ducha Kościoła. Uczyńmy ją przedewszystkiem skromniejszą, nie wysadzajmy się na to, ażeby dać więcej i lepsze jadło, ten niż ów sąsiad; usuńmy raz na zawsze z uczty wigilijnej napoje wyskokowe, ażeby choć nieco przyłączyć do wilji umartwienia. A wkońcu spożywajmy wieczerzę wcześnie, tak, ażeby od 10-tej być już bez jedzenia, chociaż dwie godziny przed północą poświęcić pewnemu skupieniu. Wszak treścią wilji powinna być — pamięć na żłóbek, na Sianko Bożego Dzieciątka, a nie chęć dogodzenia smakowi i rozpuście.

Jeżeli w odpowiednim nastroju spożyjemy wilję, to umożliwi to nam przystąpienie do Komunji św. na pasterce.

Jakżeby to miło było Bożemu Dzieciątku zstąpić z Nieba nie do jednego żłóbka — ale do serc tysięcy i w nich założyć Swój tron i Swoje Boskie panowanie. Módlmy się wszyscy gorąco o to panowanie w duszach nas Polaków i śpiewajmy z głębi serca:

„Podnieś rączkę Boże Dziecię“,
„Błogosław Ojczyznę miłą!“

Dr. E. E.

Świąteczne zwyczaje ludowe.

Święta zawitały w całej swojej ozdobnej, białej szacie.

Wszystko się też krząta, przygotowując się do tej uroczystości. Baby ino koszykami znoszą z miasta rozmaite smakołyki, a dzieci doczekać się nie mogą. Choć wieko od koszyka muszą otworzyć, by wzrok swój nasycić, gdy jeszcze językiem polizać nie mogą.

Gdzie się ruszysz, wszędzie usłyszysz „trza coś kupić na święta“ — wogóle wszystkich umysły tylko świętami zajęte.

Nie dziw, że i mnie staremu nasuwają się w tej chwili rozmaite zwyczaje, związane z obchodem świąt Bożego Narodzenia.

Niechże przynajmniej o niektórych wspomnę na tem miejscu.

Przepadają zwolna „radośniki“, które zachowywano w powiecie bialskim, jednak choć pokrótce o nich wspomnę. — Otóż po północy we wilję rodzice chrzestnika szli z sążnistemi plecionemi kukiełami do pótków czyli chrzestnych ojców i takowe w podarunku zanosili, za to, że ci raczyli trzymać im dziecko do chrztu. Przy tej sposobności, jakto wypada w gościnie, nie obeszło się też bez poczęstunku przy obopólnem składaniu życzeń „Wesołych Świąt“.

We wilję dzieci mają być grzeczne i posłuszne, żeby im się coś na plecy nie przylepiło według przysłowia: „we wilją chcopców biją, a we Święta, dziewczęta“.

Z blaskiem pierwszej gwiazdy nakrywa się stół sianem, w które chowa się orzechy i inne owoce, zaś na wierzchu kładzie się równaną słomę i przyciąga się powrósłami do stołu. Gdzieniegdzie stawiają do kąta izby snopek zboża, by się dobrze rodziło. Poczem wszystko klęka do pacierza. Po uroczystem składaniu sobie wzajemnie życzeń przy łamaniu opłatka, stawia się rozmaite potrawy, zwyczajnie z tego sporządzone, co się uprawia przy gospodarstwie, byle jak najwięcej.

Po skończonej uczcie wilijnej nie należy zbierać resztek potraw jak powiadają starzy, lecz tak mają pozostać przez całe święta, ale nie trzeba zapominać o bydlętach i wszelkiej gadzinie. — Psu dać należy opłatka i kukiełki, by dobrze wartował, koniom opłatka, chleba i jabłka, taksamo krowom nawet i kogutowi, by czuwał po nocy i piał należycie. Opowiadają też ludzie, że bydło wtedy ze sobą rozmawia na pamiątkę, że w betleemskiej stajence wół i osioł rozum mieli od P. Jezusa. Podobno raz jakiś skąpy gospodarz nie

chciał nic dać bydlętom z wilji, wtedyto jego dziecko słyszało, jak powiadały krowy do siebie: „a niechże sam wszystko zeźre, aż się udławi“ i pono w Boże Narodzenie był już nieboszczykiem, bo się ością z ryby udławił.

Gdy się odchodzi od stołu, klęka się powtórnie do pacierza na podziękowanie P. Jezusowi za spożyte dary.

Potem następują rozmaite wróżby, a zwlaszcza niemi bawi się młodzież. Ileżto wtedy kwiku i chichotu, nawet na wołowej skórze trudnoby spisać.

Gdzieniegdzie rzucają niektóre potrawy na pułap, a co się z tych przylepi, to się najlepiej uda na polu. To znowu gdy i z sąsiedztwa nanami chłopców i bez imion pod poduszkę i w Boże Narodzenie rano wyciągają, by się dowiedzieć, jakie będzie imię narzeczonego, gdy wyciągnie się pustą kartkę, to grozi stare panieństwo.

O północy na Pasterkę kto młody i zdrowy spieszy do kościoła, żeby się naśpiewać kolęd, a z powrotem chłopcy pytają dziewczęta, a one chłopców o imiona i według tego robią przypuszczenia, jak będzie na imię żonie względnie mężowi.

Boże Narodzenie uważane jest powszechnie u ludu wiejskiego za tak wielkie święto, że nie powinno się wtedy wcale łazić po chałupach, ino do kościoła iść i w domu kolędy śpiewać.

We święty Szczepan czeladź bierze owsa do



Przybieżeli do Betlejem...

schodzi się młodzieży, ustawiają dziewczęta rzędem trzewiki jeden za drugim, a której pierwszy przed Nowym Rokiem znajdzie się przy progu, ta najpierw za mąż wyjdzie. Albo do skorup z orzechów włoskich kładzie się karteczki z imionami chłopców i dziewcząt, a następnie takie łódki kładzie się na miskę napełnioną wodą, które imiona chłopca i dziewczyny popłyną razem, ci się pobiorą.

Często też dziewczęta wylatują na dwór i trzęsą płotem, a wtedy z której strony pies zaszczeka z tej strony przyjdzie chłopiec. Nieraz znowu dziewczęta kładą sobie karteczki z imiochusteczki, kieszeni lub koszyczka, by ksiądz poświęcił dla dobytku przy gospodarstwie. Za dawnych czasów u nas nie wypłacano czeladzi pieniądzmi tylko zbożem i z tego do kościoła niesiono dziesięcinę na ofiarę. Ale też teraz tego Bożego daru dużo się marnuje w kościele i na cmentarzu, gdy chłopaki ciskają na dziewczęta a i kościelnemu się też dostanie na głowę i na tackę lub do dzwonka, gdy zbiera na ofiarę.

Jeszcze gdzieniegdzie zachował się zwyczaj, że gospodarze powrósłami ze słomy ze stołu wilijnego obwiązują w tym dniu drzewka owocowe, żeby robactwo i żadne zło im nie szkodziło.

Wieczorem od tego dnia chodzą kolędnicy ze szopką, betlejką, gwiazdą, kozą lub jako pastuszki. Najczęściej puszczają ich tam, gdzie są dziewczęta, by im kolędowali. Po śpiewie kolęd i przedstawieniu kolędują dziewczętom.

Czasem też i muzyczka zagra jąkiegoś skocznego i nie trzeba długo czekać, jak król Heród porwie Zośkę, nawet Anioł jaką Rózię w tany a i Śmierć z kosą po świetlicy się obróci i zęby do dziewuch wyszczerza, nawet Koza skacze i brodą pokiwuje. Nakoniec zwykle zagrają i zaśpiewają: „Za kolędę dziękujemy, szczęścia, zdrowia winszujemy, byście byli szczęśliwymi, oraz błogosławionymi, na ten Nowy Rok".

(Niech nasi Sz. Czytelnicy sami osądzą: kto poważniej i Bogu milej spędza Wilję: Szwajcar czy Polak? U nas zabobon — tam żywa wiara).

Godnie święta na Śląsku.

Znana jest w całej Polsce religijność ludu śląskiego, znane jest jego przywiązanie do zwyczajów i obchodów religijnych, uświęcone bowiem tradycją nie zaginęły nawet w czasach niepowodzeń i klęsk narodowych. Zespolenie się tych dwóch wartości — miłości Boga — i kraju ojczystego wytworzył w duszy „Ślązaka" ten niezwykły har ducha i bogactwo uczuć.

Jak i w innych ziemiach Polski, tak i na Śląsku niezwykle uroczyście są obchodzone „godnie święta". Gody na Śląsku odznaczają się, podobnie jak gdzieindziej, jako prawdziwe święto rodzinne. Każdy członek rodziny, choćby był jak daleko »w świecie«, powinien na Gody się zjawić i zasiąść razem do „Wilji". Na czas ten nie trzeba nikogo „spraszać", ale każdy spieszy „do swoich, choćby i z najdalszych stron".

W okolicach rolniczych zdobią zwyczajem słowiańskim swe „izby" nie drzewkami, ale snopkiem żyta. W czasie gdy cała rodzina ma zasiąść do stołu wigilijnego przynoszono snop żyta (niewymłócony) i ubrawszy go w faborki t. j. wstążki stawiają w izbie pod oknem. Na snopie wśród kłosów ustawiają ozdobną, z tektury wykonaną „betlejkę", czyli szopkę. Kłosy wyłuskane z tego snopa wigilijnego w dniu Trzech Króli służyć mają, jako ziarno lecznicze dla ludzi i drobiu. Słomę otrzymuje bydło.

Pod obrus na stole wigilijnym dają siano, które po wieczerzy wraz z ułamkami chleba, opłatka, orzechów służy, jako wigilja dla domowej zwierzyny. Wszak i tym „skoro bydło ulitowało się kiedyś nad Panem Jezusem", należy się chwila nie codzienna... Lud wprawdzie nie maluje na swych „betlejkach" koni, psów, kotów, kur, — ale wierzy, że i one musiały być w Betlejem.

Wypatrywanie gwiazdki, nastrój wyczekiwania wielkiej chwili... potęguje oddech serca, bijącego ukłony „Nowonarodzonemu Dzieciątku".—

To też nikt nie śmie zamącić pogody dnia, na stół nie podają wódki; czasem któryś ze starszych „już se zrana zalał robaka", ale na wieczór wszystko musi być po bożemu. Zato „cydrowe wino" t. j. jabłecznik należy do zwyczaju, nalewa je ojciec, lub najstarszy syn w rodzinie.

Jedzą w ciszy i powoli. Toć roz na rok mogo se jak znoleży pojeść".

Po »wigilji« i spólnej modlitwie jedno z rodziny zaintonuje „Cicha noc"... i inne kolędy już coraz weselsze rozbrzmiewają w całym domu. O północy, lub wcześnie rano idą na jutrznię. Chłopcy zaś mają nielada uciechę. Idą bowiem strzelać „na wiwat" z moździerzy. Huk moździerzy, anielska muzyka dzwonów i rozśpiewany lud tworzy przecudną harmonję uczuć, która rozpływa się wśród lasu kominów fabryk i kopalń. Górniczy kaganek rozprasza ciemności nocy, ucichły warsztaty pracy — i „nadchodzi wielka chwila Narodzenia".

Od pierwszego święta chłopcy przebierają się za „Trzech Króli", chodzą z „gwiazdą", lub „betlejką", za co otrzymują poczęstunek i drobne datki pieniężne.

Dzieci zaś specjalnie cieszą się świętami; po dobrotliwym Mikołaju przychodzi „gwiazdka", podarunki, zabawki, słodycze. Żywo rozbudzony ruch organizacyjny (jak nigdzie w Polsce) nabiera również odświętnych cech. Różne Towarzystwa Polek, Powstańców, Młodzieży i inn. urządzają wieczornice, przedstawienia, „gwiazdki" i „opłatki", — wszędzie starają się ulżyć w biedzie i dopomóc swym najbliższym a zarazem i najbiedniejszym.

Piękny zwyczaj! i sieroty nie są zapomniane. —

Wszyscy bowiem znają dobrze jej dolę, o czem świadczy poniższa pieśń ludowa śląska.

Skarga sieroty.

Miły Boże, Gody idom —
Raduje się każdy do dom...
Jeno jo się nie raduja,
Na służbiczka maszeruja:
Ze służbiczki na służbiczka
Ja ubogo sieroteczka.

Przociele [1]) o mnie nie dbają,
Bo się wszycy dobrze mają.
Nie starajcie się ludkowie,
Bo dość miejsca na Kierchowie. [2])
Na zielonym kierchoweczku
Byda leżeć jak w łóżeczku.
Pioseczkiem mi pościelecie,
Trowniczkiem mnie nakryjecie,
Choćby wszystkie dzwony grały,
Moje oczka bydom spały.
Choćby przyszło i sto ludzi,
To mnie żaden nie obudzi.

Wł. H. Sala,

Zygmunt Gąsiorowski.

Marzenia matki.

Siedziała nad kolebką swego pierworodtnego syna, była młoda i piękna. Piękność regularnych rysów, spotęgowana macierzyńską miłością, rozjaśniła jej oblicze czarem niewysłowionego zachwytu. Wsparta na niskiej kanapce, wpatrzyła się w różową twarzyczkę swego maleństwa, którego główka okolona złocistemi puklami, tonęła w przeźroczu białych koronek.

Spał cichutko uśmiechając się.

Musi być wielkim i sławnym ten syn mój pierworodny, to ukochanie mego serca ! wyrzekła, pochylając się nad kolebką. Dzisiaj, kiedy zapory przesądów prysnęły, kiedy wszystkie szczeble sławy i zaszczytów, przekracza potęga rozumu i wiedzy, on utoruje sobie drogę i będzie jednym z tych przewodników, którzy na zwykłych gościńcach pracy ludzkiej — nowe wytykają szlaki.

Może być , genjalnym poetą, sławnym malarzem, może w harmonję tonów przelać wszystkie skarby uczuć i namiętności ludzkich, albo w naukach przyrodniczych zgłębić te tajemnice, które do dziś są hipotezą dla uczonych, może potęgą swego ducha zakląć w poddaństwo te siły w naturze, które dotąd nieujarzmione natrząsają się z nieudolności człowieka, tego króla wszechstworzenia.

Tak, wiek pokaże, w którym kierunku jego zdolności wystrzelą.

Tutaj wspomnieniem zwróciła się w dziecinne swoje i młodociane lata, przypomniała sobie z zadowoleniem wszystkie nagrody i odznaczenia, które zebrała w zakładach naukowych, pamiętała, że mówiono, iż miała bystrą i dobrą głowę; rozważyła następnie zaszczytne i korzystne stanowisko swego męża, który zawdzięczał wybitnym zdolnościom, odróżniającym go od innych i powiedziała:

— Dlaczegóżby syn nasz nie miał odziedziczonego po nas uzdolnienia spotęgować umiejętnym kierunkiem i z pomocą naszą podnieść się na te wyżyny, na których przebywa sława?

A może też dostała mu się w udziale owa iskra tajemnicza, która tworzy genjusze?

Jeżeli tak — to ja — mój skarbie jedyny, nie stanę nigdy na twojej drodze, ale wszystko co piękne i wzniosłe zgromadzę od najwcześniejszych lat w koło ciebie, sama będę pracowała nad sobą, byś z mego serca i umysłu czerpał zachętę tego, co cię rozwinąć, co cię wznieść może ponad innych.

I w niemem skupieniu przymknęła oczy i uniosła się marzeniem w te światy, w których myśl ludzka nie znajduje przeszkód i wszystkie swoje pragnienia przyobleka w ciało rzeczywistości.

Zobaczyła oczyma duszy plac duży, na którym fale głów ludzkich poruszały się lekko, słońce pogodne rozlewało w około swoje blaski złote, na estradzie uwieńczonej kwiatami i zielenią, miał w pośród tej uroczystości stanąć ten, którego odznaczyć i uczcić chciano. Odgłos dzwonów napełniał powietrze, jasno było, świątecznie, a ona w pośrod tych tłumów szła u boku męża, nie dotykając prawie ziemi, unoszona potęgą swej miłości i zachwytu. Serce jej drgające, rozszerzone dumą macierzyńską łowiło w upojeniu te słowa, które naogół niej powtarzano: Patrzcie, oto matka jego!

Był to ogrom szczęścia nad jej siły, miała uczucie, że wchodzi w jakieś światy nieznane, odetchnęła głęboko, podnosząc oczy od kolebki i widziadeł swego przyszłego szczęścia. Lampa, zwieszająca się od sufitu, rzuciła kilka migocących płomieni, dopalając resztki swej zawartości i zaścielając pokój półmrokiem.

Ocknęła się, wstała żwawo, zapaliła świecę zgasiła lampę i przetarła oczy; czuła, że stanęła na rzeczywistym świecie. Spojrzała na syna, spał jeszcze, tylko zamiast uśmiechu wydobyło się z piersi jego lekkie westchnienie i usteczka ściągnęły się jakby do płaczu.

— Musi mu coś dolegać, pomyślała z lękiem, dreszcz ją przeszedł i w duszy jej zrobiło się ciemno.

Nagle, jakby jakieś mary, przesunęły się przed jej pamięcią długim orszakiem postacie wielkich

[1]) przyjaciele, [2]) na cmentarzu.

i sławnych ludzi, tych, którzy potęgą genjuszu swego świat wstrząsnęli, którzy mu ogłosili nowe prawa, poczynili wielkie wynalazki, szerzyli postępowe idee. Szli owi synowie światła na Golgotę sławy z cichym jękiem, podobni raczej do męczenników, których każdy krok na arenie zapasów ducha twórczego zostawiał ślad krwawy.

W około nich nie było słychać okrzyków wesela i triumfu, otaczały ich wśród tej samotnej wędrówki szemrania zawiści, pogróżki przekleństw, uśmiechy szyderstwa. Nie wyglądali ci ludzie na szczęśliwych, którym ludzkość wypłaciła należną daninę uznania — miłością i wdzięcznością.

Biedni! wyszeptała młoda matka i ukryła twarz w dłoniach.

O! Panie! przebacz mi to, co było pychą w marzeniach moich, rzekła, uchowaj mi go zdrowo i niech będzie zwykłym, byle uczciwym człowiekiem.

Jeżeli jednak przeznaczeniem jego stanąć w rzędzie tych, z których męki ma dla ludzkości zapłonąć przewodnia gwiazda na szlakach dotąd nieznanych, pozwól niech posłannictwo swoje spełni z czołem podniesionem w niebo, bym ja jako matka miała siłę stanąć tam, gdzie Ty mi stać każesz i wyrzec: „Dałeś mi go Panie, by z niego wyszło światło dla braci, a dla Ciebie Chwała!“

Kolęda dziadka Krakowskiego.

Hej drodzy ludkowie obstąpcie mię kołem,
I zakolędujmy wszyscy dzisiaj społem:
Chwała niechaj będzie Panu Bogu wszędzie!
Hej Kolęda, Kolęda!

Kościół katolicki, nasza święta wiara
Niechaj ciągle rośnie, choć dawna i stara,
Niech wszystkie pogany zmieni w chrześcijany!
Hej Kolęda, Kolęda!

Niech nasi posłowie poselstwa pilnują,
Niech dyet poselskich darmo nie fasują,
Niech uczciwie radzą, nie klną się, nie wadzą!
Hej Kolęda, Kolęda!

Nasi ministrowie niech żyją oszczędnie,
Niech wydają tyle, co trzeba niezbędnie,
Pamiętaj rozchodzie żyć z przychodem w zgodzie!
Hej Kolęda, Kolęda!

Nasze legjony i wszystkie wojaki,
Waleczne i dziarskie zuchy i junaki,
Niech się wciąż mustrują, lecz pokój miłują!
Hej Kolęda, Kolęda!

Socjał niech patrzy na nasze sąsiady,
Jak przez socjalizm schodzą już na dziady,
Już im życie zbrzydło, bo żyją jak bydło!
Hej Kolęda, Kolęda!

Szlachta, robotnicy chłopi i mieszczanie
Chcecie uczcić godnie Polski zmartwychwstanie,
Żyjcie zawsze w zgodzie i w ducha pogodzie
Hej Kolęda, Kolędą!

Niech pojedynkarze siedzą w kryminale,
Niech za honorowych nie uchodzą w cale,
Bo te pojedynki, to z honoru kpinki.
Hej Kolęda, Kolęda.

A nasze niewiasty i panny kochane,
Co chodzą bezwstydnie z dołu podskubane,
Niech spodnice włożą, bo nogi odmrożą!
Hej Kolęda Kolęda!

A na zakończenie dziadowskiej kolędy
Prosi dziadek państwo o łaskawe względy,
Nie róbcie mu borby, rzućcie grosz do torby!

Dziadek od św. Marka.

Jak popierać „Dzwon“

1. Trzeba go prenumerować, kupować albo przynajmniej czytać.
2. Żądać »Dzwonów“ do czytania w restauracji, gospodzie, w czytelni.
3. Pisać do »Dzwonu« ze wsi czy z parafji, gdy się tam odbędzie jaki obchód, poświęcenie, kurs lub zajdzie coś niezwykłego.
4. Ogłaszać w »Dzwonie« swoją firmę, handel, pracownię, wyroby.
5. Kupować przedewszystkiem u tych, co się w »Dzwonie« ogłaszają i ich wyroby popierać.
6. Kupując co u nich powołać się na to, że było w »Dzwonie« ogłoszone.
7. Innym to pismo polecać i do czytania go zachęcać.
8. Zjednywać prenumeratorów »Dzwonu« gdzie się tylko i jak się tylko da.

Taka robota to apostolstwo dobrej sprawy.

Zawody Dzwonu Niedzielnego

Programem »Dzwonu« jest chwała Boża i dobro bliźnich w Królestwie Chrystusowem. Nad urzeczywistnieniem tego programu pracują wszyscy świadomi Katolicy. Poza ścisłemi obowiązkami religijnemi, każdy katolik bierze dziś udział w tak zw. apostolstwie świeckim. Wielką jest już liczba najróżnorodniejszych prac i dzieł katolickich.

Zapytujemy: **Która z prac katolickich jest najpilniejsza i najważniejsza.**

Każdy uczestnik zawodów niech bierze w rachubę swoją miejscowość i jej potrzeby.

Za najlepsze opracowanie rozdamy **trzy nagrody**: 50 zł. (I nagroda), 35 zł. (II nagroda), 20 zł. (III nagroda).

Termin nadesłania rękopisów: 1-go lutego.

wychodźców woła: Kochani Księża, przybywajcie do nas! Niestety księży jest za mało, nie mogą wszystkim podołać i sumienia uspokoić. Jakże w sercach naszych zrodzi się Dziecię Boże?!

Wołamy zatem do kapłanów w Polsce, aby we Mszy świętej Pasterskiej Bożego Narodzenia, wspomnieli o tych opuszczonych i zbłąkanych duszach, pozbawionych Sakramentów Świętych i żyjących w smutku.

Szan. Redakcji „Dzwonu" i czytelnikom Zasyłam Życzenia „Wesołych Świąt« i Szczęśliwego Nowego Roku. *Andrzej Strojek.*



Chrześcijańska szkoła rzemiosł w Łomży.

Doroczne zebranie Towarzystwa Szkoły Rzemiosł w Łomży wykazało, że stoi ona na dobrych podstawach. Posiada działy: krawiecki, szewski stolarski i ślusarski. Uczniów ze sfer ubogiej ludności wiejskiej i miejskiej ma 106. Wyroby uczniów na wystawie w Białymstoku otrzymały dyplom uznania. Kilkakrotna wizytacja szkoły przez delegatów Ministerstwa wyraziła zdumienie z powodu tak szybkiego rozwoju szkoły. Rozbudowa posuwa się naprzód, a ma na celu dać miejsce dla przeszło 200 chłopców. Oparcie szkoły na zasadach wyszkolenia fachowego, a bursy na zasadach chrześcijańskich daje atut, że się po trzech latach pracy spodziewać można dobrych rzemieślników, co rozwiązuje problem społeczny odżydzenia miasta i rzemiosła. Subsydja nieznaczne otrzymuje szkoła od samorządów i od Rządu, cały atoli jej byt i przyszłość opiera się nadal na wyłącznej prawie trosce JE. Ks. Biskupa Łukomskiego.

Znaczki pocztowe z wizerunkiem Papieża.

Nigdy jeszcze żaden znaczek pocztowy nie posiadał wizerunku Papieża. Od chwili, gdy monety Piusa IX zostały wycofane z obiegu, wizerunek Papieża stracił wszelki oficjalny charakter u wszystkich władz państwowych. Ale obecnie w najbliższej przyszłości ukażą się znaczki pocztowe z podobizną Papieża, które zostaną wydane w Toledo i Compostela pod nazwą marek katakumbowych. Okres ich obiegu będzie bardzo ograniczony. Znaczki te obok wizerunku Piusa XI będą miały podobiznę króla Hiszpanji. Nazwa „katakumbowe" pochodzi stąd, że dochód ze sprzedaży ich przeznaczony jest na odbudowę katakumb św. Damazego i Praetextatusa oraz na sfinansowanie przeprowadzanych tam robót wykopaliskowych. A zatem poraz pierwszy w historji obraz Papieża znajdzie się na znaczku pocztowym.

OO. Kapucyni twórcami poczty abisyńskiej.

W związku z dokonanem niedawno otwarciem budynku pocztowego w stolicy Abisynji, Addis-Abeba, należy przypomnieć, że służbę pocztową w tym kraju zorganizowali i wykonywali aż do r. 1908 misjonarze z zakonu OO. Kapucynów.

W r. 1889 poczta Kapucynów działała między Obok, Djibuty, Harrar i Addis-Abeba. Urząd kur-

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

53 POWIEŚĆ.

Aleć tydzień minął, obok Ofki młoda jakaś dziewczyna odrzuciła kule i łkając ze szczęścia o własnej mocy ku ołtarzowi szła, a w okół zerwał się przejmujący szloch ludu, dzięki czyniącego za cud. Dusza Ofki była wtedy jednym krzykiem błagania.

— O Matko Najświętsza, ulituj się, ulituj.

Ale ciemonść została ciemnością.

Potęga jej wiary nie zarysowała się jednak, jednakowo była ufną, dziecięcą, pokorną i żywą.

Tydzień.

Jur, ze smutkiem myślał, że wracać trzeba, bo żniwa się zaczną nie długo i chociaż powrotną drogę chciał odbyć końmi, to jednak trzeba, mu na nią było liczyć więcej niżeli tydzień czasu, a zboża zaczynały się już złocić i szumieć kłosami ciężkiemi od ziarna. I musiał wreszcie rzec „wracać nam czas".

Trudno — myślał bez goryczy, jeno ze smętkiem wielkim, możeśmy i nie byli godni cudu, może dusze nasze nie były dość czyste, serca dość proste, życie nie dość poczciwe, modlitwa nie dość gorąca. I ostatkiem nadziei, co mu się już ledwo tliła w duszy, mówił sobie: może jutro.

Gdybym ja, człowiek, na drodze mojej spotkał nędzarza, co po żebrach rękę wyciąga, to możebym go pierwszy raz nie zauważył, za drugim razem dostrzegłbym go jednak napewno, a gdybym go tak częściej spotykał na mojej drodze, toć wzruszyłbym się jego nędzą i opatrzył jałmużną, może i Bóg podobnie, może wytrwałość modlitwy ściągnie miłosierdzie.

Przerwała mu tok myśli Ofka, bo mu ramieniem szyję otoczyła.

— Juraś, prośbę mam jeszcze do ciebie.

— Jaką kochanie?

— Widzisz, gdy tu szłam, zabrałam z sobą klejnoty rozmaite po matce i babkach dziedziczne, i chciałabym, gdy będziemy odchodzić jutro, złożyć je w darze Panience Najświętszej i klasztorowi. Tak niedawno Husyci ograbili klasztor, zakonników wymordowali, kościół zniszczyli, jeno Panienki Najświętszej zabrać nie dali rady,

jera cesarza Menelika i władz państwowych powierzony był „dobrej pieczy misji katolickiej z Harrar". W r. 1892 zorganizowano przy pomocy OO. Kapucynów systematyczną służbę pocztową. W r. 1899 kolej żelazna zastąpiła pracę wielbłądów i kurjerów pieszych na odcinku 34, a później 108 km. aż do roku 1908 misjonarze koncentrowali w Harrar wszystką pocztę z wnętrza kraju i rozsyłali ją dalej trzy razy w tygodniu. W ciągu 16 lat pełnili OO. Kapucyni służbę pocztowców ku wielkiemu zadowoleniu ludności. Za każdym razem, gdy chcieli pozbyć się tej funkcji, by z większą swobodą oddać się pracy misyjnej, w kraju podnosił sie ogólny krzyk protestów. Wreszcie pod presją misji utworzony został urząd poczmistrza świeckiego.

Praca pocztowa OO. Kapucynów odbywała się całkowicie gratis.

Prezydent Hoover a katolicy.

W Waszyngtonie uchodzi za rzecz pewną, że nowoobrany prezydent Hoover powoła do swego gabinetu katolika, by udowodnić całemu światu, że fanatyczna bigoterja w żadnym razie nie będzie decydowała o charakterze polityki nowego rządu. Hoover będzie chciał zapewne także wykazać w ten sposób szczerość swej deklaracji, że „równość w osiąganiu godności jest prawem każdego Amerykanina bez względu na to, czy jest on biednym, czy bogatym, czy jest synem cudzoziemców lub obywateli, dawno w kraju osiadłych, bez wzlędu na rasę i religję".

Innym środkiem, przy pomocy którego Hoover dąży do usunięcia dysonansów, wywołanych bigoterją antykatolicką, są jego odwiedziny, składane państwom katolickim Ameryki łacińskiej.

Nie sprawdza się więc, że nowy prezydent podjął swą oficjalną wizytę w Południowej Ameryce jedynie z pobudek handlowo politycznych i ekonomicznych. Politycy tutejsi niedwuznacznie stwierdzają, że Ameryka Łacińska niezbyt przyjaźnie patrzy na „kolosa północy"; zdaniem ich, należy niedopuścić do tego, by w tych krajach łacińskich ustaliło się błędne przekonanie, że nowy rząd będzie prowadził politykę antykatolicką w kraju, jak i zagranicą.

Po ustąpieniu Callesa.

Dnia 1-go b. m. skończyła się kadencja Callesa. Katolicy meksykańscy mimo okrutnego prześladowania, mimo potoków krwi wylanej, trwają niezłomnie przy wierze swych ojców i mogą dziś powtórzyć to, co przed dwoma laty napisali w ulotkach, czytanych wówczas przez cały nieszczęsny kraj:

„Dziękujemy Panu, Panie Calles! My, katolicy, poczuwamy się wobec Pana do obowiązku wdzięczności, któremu możemy tylko publicznie zadośćuczynić. Jakże bowiem zaprzeczyć, że nie żywimy do Pana żadnej wdzięczności, skoro z prześladowania, które Pan z taką zaciętością wobec nas stosował, wyrosły tak błogosławione rezultaty! Musimy uznać, że Pan jest narzędziem, obranem przez Boga dla Jego cudownych celów i że Pan świetnie służy Jego Majestatowi, jak nie służyłby zapewne żaden misjonarz w Meksyku. Dzięki Panu zespolenie katolików, które jest tak trudne do urzeczywistnienia z powodu naszych wad, stało się faktem. Wzmogły się miłość bliźniego i zapał, dokonały się najtrudniejsze i najbardziej nieoczekiwane nawrócenia, poprawiły się obyczaje prawdziwych katolików. Kościół wyka-

---

bo pójść od nas nie chciała i cudem na Jasną wróciła górę. Ubożuchna ona Mateczka nasza teraz i klasztor ubogi, umyśliłam więc sobie złożyć one kosztowności na ołtarzu, jeżeli pozwolisz Jur, bo tako one twoje, jako i moje. Obejrzyj je Jur i powiedz, zali mi wolno złożyć je jutro na ofiarę.

Rozwinęła węzełek, zachodzącego słońca blask załamał się tęczą w klejnotach, mieniły się kanaki z pereł i djamentów, manele przecudne włoskiej roboty, pierścienie, lśniły jak krwi krople rubiny luzem leżące, fortuna była w tych kamieniach mogąca stworzyć dostatni byt. Aleć ani przez chwilę Jurowi nie przyszła pokusa, by rzec: schowaj to, może się dzieciom przydać albo i nam samym. Rękę żony do ust przycisnął:

— Twojeć to jest i czyń jako chcesz.

Rozpromieniła się radością wielką, ale i dwie łzy z pod powiek wypłynęły i na klejnotach rozbłysły, myślała, zabierając je z domu, że je złoży na ołtarzu w podziękowaniu za oczów światło przywrócone, a tymczasem, może ciemna odejdzie, ciemna, jako i przyszła.

Bóg doświadcza tych, których miłuje, niechaj się dzieje święta wola Jego.

Nic to..

Przede Mszą świętą złożyła Ofka na ołtarzu klejnoty i cofnęła się jako zwykle do swego kącika. Jur zatrzymał jej rękę w swoich dłoniach, pragnął, by czuła przy sobie jego obecność.

Gdzieś, z dali nadpłynął przejmujący dźwięk trąb i duszą wstrząsnął. Przyłączyły się rychło ciche, pieszczotliwe, kojące fletów tony, organów burza, Księży śpiew.

Zerwał się szloch dogłębny z piersi zebranego ludu, uderzył dźwięk dzwonków srebrzyście.

— O Marjo! Matko Boża, módl się za nami!

— O Matko! Matko miłościwa.

W powodzi świateł i białych róż tonął ołtarz, snuła się przestrzenią ich woń upojna. Z wolna rozsunęły się zasłony i ze złocistego tła wychyliła się ciemna twarz Matki Bożej, z krwawą szramą od cięcia husyckiej szabli, zdawała się patrzyć w tłum rozmodlony, rozszlochany, miłosierdzia pełna i współczucia. Matka, wszelkiej niedoli Matka, dzieci swoje miłująca.

O Marjo! Marjo! Marjo!

Krzyk tłumu, szloch, dźwięk dzwonków, organów burza i fletów cichy, słodki, tkliwy głos, jak obietnica: — O Marjo!

Ofka nie modli się już słowami, cała jej dusza,

zuje nietylko swą dobroć i mądrość, ale także swą bezwzględną bezinteresowność względem dóbr materjalnych, skoro przez jeden jedyny protest wolał stracić w ciągu jednego dnia 5.000 świątyń, niż w jednym jedynym punkcie odstąpić od swej surowej, wzniosłej nauki. Mężczyźni, kobiety i młodzież, prześladowani przez Pana za obronę wolności swego sumienia i swych myśli, dokonali bohaterskich czynów. Bóg dopuścił, że serce Pańskie stwardniało, jak kamień, byśmy widzieli, jak Chrystus zwycięża, panuje i tryumfuje".

Z Unii Międzynarodowej Katol. Związków Kobiecych.

Zebranie Zarządu (Bureau) Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecych odbyło się od 22 — 24 października b. r. w Luxemburgu pod przewodnictwem p Steenberghe — Engeringh. Na porządku dziennym było przygotowanie programu Międzynarodowego kongresu Unji, który się odbędzie w październiku r. 1929 w Rzymie. Głównym tematem ma być podniesienie poziomu moralności w rodzinie. Już wiosenny *kongres* w Hadze z kwietnia b. r. zajmował się tą kwestją. Obecnie organizuje się ankieta kongresu, badająca fakty i prądy wpływające pod względem religijnym, moralnym, umysłowym i ekonomicznym na obniżenie moralności w rodzinie. Wypowiedzenie się co do zasad, omówienie przyczyn upadku moralności w rodzinie i obmyślen e środków zaradczych będzie stanowiło dalszą treść obrad kongresu. Rezultat ankiety będzie opublikowany przed kongresem.

W czasie kongresu odbędą się zebrania i wybory Sekcji Młodych. Obrady będą na tematy: *Urabianie młodzieży pod względem moralnym. Modlitwa, Kościół i moralność. Zasada autorytetu w kościele.*

Ks. Dr. Zygmunt Bielawski

Dzieje biblijne Starego i Nowego Przymierza.

Lwów 1828. str. 280 z 70 ilustracjami i mapą Palestyny. Nakł. Tow. „Bibljoteka Religijna". Cena 2 50 zł.

Czytanie biblji jest ulubionem zajęciem wieczornem. Chętnie zagląda się też do niej w niedzielę i święta, a nawet w Wielkim Poście powszechnie czyta się Mękę Pana Jezusa. A biblja, która ma obrazki, pociąga szczególnie i starszych i dzieci. Dawne biblje już się zużyły. Niejedna przepadła w czasie wojny. Teraz jest sposobność kupienia sobie nowej, bo za 2·50 zł. mamy dużą książkę, w niej aż 70 obrazków. Przygotował ją do czytania powszechnego Ks. Zygmunt Bielawski, profesor kleryków na uniwersytecie lwowskim.

Biblja Ks. Bielawskiego podaje bardzo wiele ustępów biblijnych, bo aż 120. Są one bardzo dokładne. Przy opowiadaniach biblijnych są objaśnienia rzeczy trudniejszych i zachęty do dobrego.

Papier w książce jest bielutki, druk duży, wyraźny, łatwo czytelny i dla ludzi, którzy mają gorsze oczy. Jednem słowem mogą być „Dzieje Biblijne" miłym, mądrym i pouczającym towarzyszem.

Jak zapobiec rdzewieniu narzędzi rolniczych.

Rdzewieniu narzędzi, maszyn itp. można łatwo zapobiec, powlekając je cienką warstwą łoju lub sadła ze żywicą. Topi się 3 części sadła z 1 częścią żywicy i naciera się tą mieszaniną dany przedmiot za pomocą szczotki lub szmaty. Najdelikatniejsze, zarówno jak i najpospolitsze przed-

każda myśl jest jedną modlitwą, jednym krzykiem wiary bezbrzeżnej, ufności bezgranicznej.

Modli się już nie o siebie, nie, modli się za wszystkich pomocy potrzebujących, wszystkich upośledzonych i biednych, a w okół modli się lud, krzykiem, jękiem, szlochem:

— O Marjo!

I patrzy nagle w blask, widzi jaśń świateł i twarz ciemną słodką, promienną. Sen li to czy jawa?!

Szczęśliwość jakaś bezmierna przejmuje duszę Ofki, a z oczu płyną łzy.

Wizja, wizja cudowna.

Ciemna twarz w blasku świateł rysuje się coraz wyraźniej, coraz czyściej.

Ofka widzi dzieciątko w ramionach Matki Bożej i myśl jej biegnie do własnego dziecięcia: „Spraw, bym go ujrzała

Cisza, nagła cisza, jakgdyby serca w piersiach zamarły, ostry, srebrny głos dzwonków. Podniesienie.

A wizja nie znika Wizja trwa. I widzi Ofka dwie ręce wzniesione i biel opłatka w nich i widzi, jak ku posadzce kłonią się głowy korne, rozmodlone i nagle przedziera się w głąb jej jaźni świadomość:

— Widzę! Jezus! Marja! Ja widzę!

Pragnęłaby wołać i nie może, głos uwięznął w krtani, zdławił go spazm szczęścia.

Szeroko rozwarte oczy chłoną blask świec, macierzyńsko dobrą twarz Matki Bożej, Hostję w rękach kapłana i róże zdobiące ołtarz, róże białe.

Ofce się zdaje, że jej serce pęknie z nadmiaru szczęścia — O Matko! Matko Boża! O Marjo...

A ta ciemna, śmiała głowa, tuż obok niej tak kornie schylona, to Jur, jej Jur!

— O Matko wielkiego miłosierdzia!

Z nowu ostry, metaliczny głos dzwonka, kielich wznoszą ręce kapłana i jej krzyk nagły, szczęsny, rozszlochany:

— Ja widzę! O Marjo! Ja widzę!

Jur, oderwał oczy od ołtarza i spojrzał w oczy żony, w pół przytomny wrażeniem, patrzyły w niego świetliste, promienne, pełne łez i szczęścia.

A w okół szloch szczęsny, dziękczynny, jakgdyby nie jej jednej przywrócono światło, jakgdyby nagle i ten lud przejrzał, jakgdyby i oni doświadczyli cudu.

I doświadczyli go, bo w każdej z tych dusz, światło wiary buchnęło płomieniem. Koniec.

mioty ze stali i żelaza są wtedy dostatecznie przed rdzewieniem zabezpieczone. Mieszaninę taką powinno się mieć zawsze w zapasie i smarować nią narzędzia przed nastaniem zimy. Ochrona polega tu na niedopuszczeniu tlenu powietrza do danego przedmiotu.

St. Wł. Makowski.

Jabłka jako lekarstwo.

Dr. Kellog z Chicago powiada, że jabłka są doskonałem lekarstwem i przyczyniają się do utrzymania organizmu ludzkiego w zdrowym stanie. Szczególnie osoby, cierpiące na ból głowy, powinny jeść dużo jabłek, gdyż sok jabłek jest najlepszym środkiem przeczyszczającym krew i usuwa powody bólu głowy. Każdy więc powinien zjadać codziennie przynajmniej jedno jabłko; powiada on tak: kto zjada dużo jabłek, ten nie będzie nigdy wzywał lekarza.

Zmarzłe jaja.

Zmarzłe jaja mogą być zużytkowane, jeśli się je przed użyciem na kilka godzin zanurzy i potrzyma w bardzo zimnej wodzie.

Przechowanie cebuli przez zimę, aby nie wyrastała.

Wiesza się cebulę w siatkach albo w cienkich woreczkach w kominie na przeciąg kilku dni, Dym nie zaszkodzi wcale cebuli, lecz zakonserwuje ją i na długie miesiące uchroni od wyrastania.

Kartofle wodniste.

W tym celu kartofle rozkłada się w bliskości gorącego pieca na pewien czas, wskutek czego wyparują, staną się mączniejsze i smaczniejsze.

(Zagroda wzorowa.)



Nasze szkoły.

W dyskusji budżetowej pos. Stypiński omówił budżet ministerstwa oświaty. Zakładów przedszkolnych było ogółem 1430, przeważnie prywatnych, szkół powszechnych ogółem 26,476, a uczniów 3,362.822, z czego publicznych szkół 25,149, a uczniów 3,255.656. Na ogólną liczbę 3,735.895 dzieci w wieku szkolnym pobierało naukę w różnych zakładach 3,465.093, co przedstawia 92,8 proc., podczas gdy w roku 1922 i 1923 procent był 68,9 Co się tyczy szkół średnich było 65.264 uczniów w seminarjach nauczycielskich, 37.420 w szkołach średnich ogólno-kształcących publicznych. Wogóle w 796 szkołach ogólnokształcących było nauczycieli 14,808, a uczniów 215,470. Szkół wyższych mamy 12, a ilość słuchaczy na rok 1927-28 wynosiła 41,440, w tem mężczyzn 72 proc. Największa frekwencja jest na filozofji, prawie i medycenie. Filozofję powinno ukończyć w tym roku 800 słuchaczy, w roku zaś przyszłym 1600. Zwiększa się więc procent kończących studja

Na oświatę pozaszkolną przewiduje się obecnie o 100 proc. więcej, niż w roku ubiegłym. Według dotychczasowych badań należy liczyć się z tem, że w ciągu najbliższego 10-lecia liczba dzieci w wieku szkolnym wzrośnie o 66 proc. W stosunku do tego trzeba obliczyć zapotrzebowanie. Etatów nauczycielskich w roku 1939 według planu minimalnego będziemy potrzebowali 96,000, według maksymalnego 137.000.

Wybory w Rumunji.

Ile razy odbywały się w Rumunji wybory, zakończyły one się zawsze olbrzymiem zwycięstwem rządu, który tam »robi« wybory. Taka jest w Rumunji ordynacja wyborcza, że stronnictwo, które zyskało przy wyborach 40 % głosów, otrzymuje 50 % mandatów, a drugich 50 % rozdziela się proporcjonalnie. Tak więc każdy rząd ma zgóry zapewnionych ponad 70 % mandatów.

Obecny rząd p. Maniu uzyskał na 389 — 349 mandatów sejmowych. Do senatu zaś na 71 — 48.

Wojna między Boliwją i Paragwajem.

Boliwja, nie czekając na wstawiennictwo Ligi Narodów, uderzyła na wojska Paragwaju, zajęła kilka fortów, oświadczając uroczyście, że wymierzyła sobie sprawiedliwość i że teraz jest gotowa do rokowań.

Paragwaj szykuje się gorączkowo do odebrania fortów. — Liga Narodów — daleko.

Starcie polsko-niemieckie w Lugano.

Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Lugano min. Zaleski wygłosił obszerną mowę w sprawie skarg Niemców na polskim Górnym Śląsku, zrzeszonych w »Volksbundzie!« Skargi Volksbundu są pozbawione wszelkich podstaw. 200,000 Niemców ma 90 szkół, do których uczęszcza 20,500 uczniów.

Następnie minister przytoczył szereg cyfr dowodzących, że rozwój ekonomiczny Górnego Śląska pod rządami polskiemi jest wprost zdumiewający i że wojna celna z Niemcami wcale go nie powstrzymała. Natomiast stosunki polityczne są tam niezadowalniające, a to wskutek nielojalnej agitacji niemieckiego Volksbundu. Volksbund nie ogranicza się bynajmniej tylko do akcji propagandowej przeciw państwu polskiemu, opierając się na licznym sztabie mężów zaufania. Organizacja ta usiłuje uzyskać zwolenników nawet wśród ludności polskiej, a to drogą środków nielegalnych. Jest rzeczą np. notorycznie stwierdzoną, że przemysłowcy niemieccy wywierają presję na robotników polskich, aby zmusić ich do posyłania dzieci do szkół mniejszości niemieckiej.

Rząd polski jest zanadto liberalny w stosunku do poczynań Volksbundu.

Niemiecki min. Stressemann uderzył w stół w czasie przemowy Zaleskiego i odpowiedział mu brutalnie, oskarżając rząd polski o ucisk mniejszości.

Wilk uczył baranka — niewinności.

* * *

W sprawie polsko-litewskiej Liga Narodów stwierdziła — chyba na kpiny — dobry wynik rokowań i zarządziła utworzenie nowej komisji dla spraw komunikacji. Woldemaras będzie więc dalej krzyczał. Niech krzyczy! *Wujaszek.*

Łańcuch groszowy na Katol. Dom Akad.

Jan Banach 5 zł. W. Szostak 1 zł. Jan Dolijski 1 zł. T. Jabłońska 5 zł. — Liga Kat. w Podgórzu 10 zł. Antonina Czapek 3 zł. Z. Z. 1 zł. Z. D. 1 zł. Bronisława Kajówna 2 zł. A. S. 2 zł. Eugenja Kaliszowa 2 zł. T. K. 1·50 zł. Dr. Dworzański 1 zł., zaprasza do łańcucha Pana Dr. Dymkę, naczelnika i księdza Włodygę. B. Dworzańska 1 zł. i zaprasza panią Marję Maciejczykową, panią Marję Bierową. M. Łuszczyńska 1 zł. zaprasza panią M. Bezwińską, A. Hajdukiewiczową i panią Reimschüslową. M. Skoczeniówna 1 zł. i zaprasza Walerję Królicką i Helenę Gizicką.

NA FUNDUSZ PRASOWY.

Jan Banach 3 zł.

Kto mądrzejszy?

Do jednego gospodarza w miechowskiem przyszło na nocleg dwóch astronomów, badających stan pogody w okolicy. Chłop miał dwie izby i jedną z nich chciał odstąpić gościom, ale astronomowie rzekli: „Noc będzie ładna, prześpimy się na dworze na stogu siana.“ — „Zobaczymy, czy będzie pogoda“, odpowiedział chłop i poszedł spać. Około północy obudziło chłopa głośne pukanie do drzwi i krzyk: Gospodarzu, puśćcie nas do domu, bo deszcz wielki pada. Chłop wstał z łóżka i puścił gości. Ale astronomowie byli ogromnie ciekawi, skąd chłop wie, jaka będzie pogoda. Jeden z nich zapytał: „Gospodarzu, skąd dowiedzieliście się wczoraj, że w nocy będzie deszcz“? „W prosty sposób“ odpowiedział chłop. „Mam dwóch młodych ciołków, które, gdy deszcz ma padać, wchodzą na noc do chlewa, a gdy noc jest pogodna, to pozostają na dworze. Wczoraj zaraz z wieczora byczki schroniły się do chlewa, stąd dowiedziałem się, że w nocy będzie deszcz. Astronomowie się zawstydzili i podziwiali mądrość chłopa z miechowskiego.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł 2 20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95